Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

№ 275 Piotrków—Tomaszów—Radomsko, środa dnia 9 października 1935 r. Cena **10** groszy Rok XXI

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienne pismo polityczne i gospodarcze

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P. K. O. Nr. 141-734.

KINO-TEATR **CZARY** w Piotrkowie

Joan Crawford, Gene Raymond, Franchot Tone, Edward Arnold w wielkim dziele Jubileuszowej Produkcji p. t.

TANIEC MIŁOŚCI

Reż. Clarence Browna

Początek o godz. 5, w niedziele i święta o godz. 3 p. p. Nad program aktualności dźwiękowe

KINO-TEATR **NOWOŚCI** w Piotrkowie

JAN KIEPURA oszałamia i podbija serca publiczności śpiewem, humorem w najnowszym filmie

KOCHAM WSZYSTKIE KOBIETY

Początek o g. 5 p.p. w niedziele i święta o godzinie 3 p.p. Nad program Tygodnik aktualności

KRWAWE WALKI
na froncie abisyńskim

Skutki bombardowania Aduy

Przy bombardowaniu Aduy zabitych zostało 40 kobiet i 32 dzieci.

W walkach koło Aduy zabitych zostało 45 abisyńczyków i 21 włochów. Do niewoli dostało się 65 włochów.

Taktyka abisyńczyków polega na tem, że wciągają oni włochów na teren opróżniony, poczem następuje kontratak.

Pierwsze ofiary „rytuału" abisyńskiego

Korespondent „Chicago Tribune" donosi, że posuwający się na prawem ubezpieczeniu ochotnicy dywizji sabaudzkiej oddział por. Bondi, liczący 180 ludzi, wpadł na północno-zachód od Auigrat w zasadzkę abisyńską. Walcząc zażarcie oddział włoski przebił się przez szeregi nieprzyjaciela, zostawiając na placu boju 32 zabitych. Ośmiu żołnierzy w tej liczbie dowódca kompanji wpadli w ręce wojowniczego plemienia Danakil.

Próby odbicia wziętych do niewoli nie dały rezultatu. Dopiero nazajutrz patrole włoskie znalazły jeńców abisyńskich o 30 klm. od miejsca potyczki. Czterech z nich dawało jeszcze znaki życia, pozostali zmarli już wskutek upływu krwi.

Wszyscy oni mieli poobcinane prawe dłonie i stopy.

Stwierdzono również, dokonano na nich okrutnego zabiegu, który półdzicy Danakilowie stosują wobec wziętych do niewoli lub zabitych wrogów.

Na piersiach nieżyjącego dowódcy kompanji włoskiej przypięta była kartka z napisem w języku włoskim: „Taki los spotka każdego najeźdźcę Etjopji!"

Wiadomość o powyższem rozeszła się po linji frontu, wprowadzając oddziały włoskie w stan wrzenia.

Demonstracyjne manewry angielskie w Aleksandrji

Brytyjski nadkomisarz w Egipcie sir Miles Lampson odwiedził w sobotę przed południem premjera egipskiego, a następnie został przyjęty na audjencji przez króla Fuada.

Z Aleksandji donoszą, że na poniedziałek zapowiedziane manewry wszystkich będących w porcie angielskich okrętów wojennych. Urządzony zostanie alarm dla skontrolowania sprawności wyładowania marynarzy na ląd.

W alarmie weźmie udział również załoga garnizonu angielskiego w Aleksandrji. Następnie odbędzie się parada przez główne ulice miasta, w której weźmie udział około 11.000 żołnierzy morskich i lądowych.

Manewry te pomyślane są jako demonstracja.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Według nadeszłych w ostatniej chwili depeszy Adua nie została ostatecznie zdobyta przez włochów.

W poszczególnych częściach miasta trwają zażarte walki pomiędzy abisyńczykami a włochami. Poszczególne dzielnice miasta co godzinę przechodzą z rąk do rąk.

Walki są niezwykle zacięte.

Ameryka i Anglja
przeciw Musoliniemu

Okręty włoskie zatrzymują angielskie okręty

Jedna z gazet angielskich podaje, że jakoby na Morzu Śródziemnem włoskie okręty zatrzymywały okręty angielskie, celem stwierdzenia jaki przewożą ładunek.

Dekret Roosevelta

Prez. Roosevelt wydał dekret zakazujący sprzedaży stronom wojującym materjału wojennego i surowców, jak np. bawełny. Dekret ten w dniu dzisiejszym wszedł w życie.

Za przekroczenie dekretu grozi kara do 5 lat więzienia i 10.000 dolarów.

Czy Rzym będzie zaatakowany

Wedle sensacyjnych doniesień przygotowuje się stolica Włoch gorączkowo do obrony. Na wzgórzach, otaczających Rzym ustawione zostały działa przeciwlotnicze. Od kilku dni oświetlają reflektory w godzinach nocnych całą okolicę nad Rzymem. Gubernator Rzymu wezwał wszystkich urzędników i funkcjonarjuszy publicznych, by zapisywali się do związku obrony powietrznej.

Wszędzie budowane są schrony przeciko atakom lotniczym.

Wedle opinji rzeczoznawców wojskowych jest Rzym najsłabszym punktem strategicznym.

Na kilku odcinkach wybrzeża południowo-włoskiego stoją pociągi pancerne, wyposażone w armaty. Także włoskie wyspy Dodekanezu są obecnie gorączkowo fortyfikowane.

Miłość i zbrodnia

Sensacyjna powieść erotyczna

Chciał sam opracować plan lekcji. Narazie więc dnie upływały na zabawie. Podczas pięknej pogody Gryzelda wychodziła ze swą pupilką na długie spacery. Niekiedy towarzyszył im hrabia Harro.

Po południu Gilda zawsze kładła się spać. Dawniej układała ją do snu Beata, teraz zastąpiła ją Gryzelda.

— Beata ma takie twarde ręce, ty masz miłe i miękkie rączki— powiedziało raz dziecko.

Hrabianka pozwoliła więc napozór spokojnie, żeby ją Gryzelda zastępowała, lecz nienawiść dla dziewczyny wzmagała się z każdym dniem.

Najgorsze bywały wieczory, kiedy Gilda spała. Spożywano kolację we troje, przyczem zwykle panowało milczenie. Po kolacji hrabia odchodził do swego gabinetu, a Gryzelda i Beata siedziały w milczeniu naprzeciwko siebie. Te chwile stanowiły prawdziwą udrękę dla Gryzeldy. Czuła na sobie wtedy spojrzenie czarnych, pełnych nienawiści oczu hrabianki. W piersi Beaty zbudziły się straszliwe życzenia, które ją samą napawały okrutnym lękiem.

Po kolacji Gryzelda odchodziła do swego pokoju. Pisywała wtedy listy, albo też czytywała książki z bogato zaopatrzonej bibljoteki zamkowej. Hrabia powiedział jej, że może brać tyle książek, ile będzie chciała. Gryzelda nie przeczuwała, że hrabia śledzi z zajęciem jej lekturę. W bibljotece leżała na stole księga, do której każdy musiał wpisać, jaką książkę wypożycza. Stąd też hrabia wiedział, co Gryzelda czyta. Przekonał się, że nie lubi ona błahych, lekkich książek, które ku jego utrapieniu, lubił hrabina Alicja. Gryzelda wybierała dzieła poważne i pełne treści. Hrabia począł coraz bardziej cenić i szanować wychowawczynię swej córeczki

Nadeszła Wielka Sobota. Hrabianka Beata była zajęta przez całe przedpołudnie świątecznemi przygotowaniami. Tymczasem przewieziono podczas jej nieobecności dużą skrzynię, w której znajdował się, zamówiony przez hrabiego portret Alicji. Hrabia kazał go wypakować i tymczasem postawić w hallu. Obraz stał oparty o kolumnę. Ponieważ w hallu panował półmrok, doznawało się wrażenia, że hrabina żyje i zachwilę wystąpi z ram. Wizerunek był niezwykle udatny. Malarz stworzył prawdziwe arcydzieło, a hrabia był bardzo zadowolony.

Zatopiony w myślach, stał przed portretem żony. W tej chwili na schodach ukazała się Gryzelda, prowadząc za rękę Gildę. Hrabia zwrócił się do córeczki:

Dalszy ciąg nastąpi

BANK

ZWIĄZKU SPÓŁEK ZAROBKOWYCH Sp. Akc.

Oddział Piotrkowski—Piotrków Tryb., pl. Kościuszki 4. Tel. 10-08,

posiadający 16 oddziałów i połączenia na wszystkie miejscowości, załatwia wszelkie czynności bankowe na dogodnych warunkach i przyjmuje wkłady na oprocentowanie.

NOWY ZARZĄD STRAŻY POŻARNEJ
Prezesem wybrany jednogłośnie znany działacz radca EDWARD WĘGORZEWSKI

W niedzielę Sali Tow. Rzemieślniczego odbyło się 56 skolei Walne Zebranie Ochotniczej Straży Pożarnej w Piotrkowie.

Zebranie zagaił prezes Straży dr. M. Otrębski i zaprosił prezyjum w składzie na przewodniczącego: prezydenta miasta p. Stefana Fiszera jako asesorów wicestarostę p. Tarnawskiego, insp. Szczeblewskiego, dr. Madejczyka, na sekretarza p. Leona Szałabskiego.

Zgodnie z porządkiem dziennym odczytano protokół z ostatniego Walnego Zebrania, następnie prezes dr. Otrębski złożył sprawozdanie z działalności Zarządu.

Komendant inż. B. Kłopotowski w swoim sprawozdaniu przedstawił pracę Sztabu Straży, podkreślając odmłodzenie korpusu oficerskiego, co wydatnie wpłynęło na wyszkolenie szeregów, a tem samem usprawniło je do akcji ratunkowej.

Mgr. Adam Bald złożył sprawozdanie kasowe, a prezes radca Edward Węgorzewski omówił szczegółowo działalność Sekcji Niest. Doch. które mimo kryzysu, osiągnęła obrót około 5.000 złotych. — Jest to suma pokaźna w porównaniu z dochodami Sekcji z przed kilku lat, której dochody wówczas obracały się w granicach do 100-200 złotych.

Trzeba silnej woli i wielkiej odporności w pracy, a rezultaty muszą być owocne.

W roku bieżącym, mówił prezes Węgorzewski, nie można było poprowadzić akcji oświatowo kulturalnej, bowiem bieżące wydatki Straży musiały być pokrywane z dochodów Sekcji.

Jednakże Zarząd starać się będzie o otworzenie świetlicy dla druchów, jak również przystąpi do zorganizowania przedszkola dla dzieci strażaków.

Społeczeństwo zaczęło się interesować Strażą Pożarną i nawiązany kontakt musi być utrzymany.

Każdy druh za punkt honoru powinien sobie postawić i zjednywać członków popierających dla Straży w najbliższem swojem otoczeniu.

Komisja Rewizyjna nie znalazła żadnych usterek, zgłaszając wniosek dania Zarządowi absolutorjum, podkreślając przytem wielką ofiarność i wybitną pracę prezesa Węgorzewskiego i mgr. Balda, którzy wyszukując coraz to inne imprezy, przyczynili się w lwiej części do powiększenia dochodów Straży. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej zebrani przyjęli oklaskami.

Na prezesa zgłoszono jedyną kandydaturę radcy Edwarda Węgorzewskiego, którego wybrano jednomyślnie przy długich niemilknących oklaskach i okrzykach na jego cześć.

Prezes E. Węgorzewski, dziękując za jednomyślny wybór w silnych i gorących słowach zapewnił, że nie spocznie na laurach, a jeszcze bardziej intensywnie będzie pracował dla dobra straży, używając wszystkich druhów do współpracy.

Jednomyślną uchwałą wybrano inż. B. Kłopotowskiego Komendantem Straży, a wybór ten przyjęto wielkim aplauzem.

Skład Zarządu powołano, w tajnym głosowaniu, w następującym składzie: Mgr. Adam Bald, dyr. Rainhold Christman, dyr. Elzenberg, główny intendent szpitali Szałabski Leon, dyr. Wers Maksymiljan i Marek Szymański.

Zgłoszone kandydatury p.p. Kaczyńskiego, i mec. Owczarka, i inne uzyskały zaledwie po kilka głosów. Przez aklamację Komisję Rewizyjną stanowią pp. insp. Szczeblewski prezes Fr. Brauliński i Grabowski skarbnik Sejmiku.

Zebranie pod sprężystem i wytrawnem przewodnictwem prezydenta miasta p. Stefana Fiszera, odbyło się spokojnie i w poważnym nastroju.

Na tem miejscu musimy podkreślić obywatelskie stanowisko prez. Fiszera, który wykazuje wielkie zainteresowanie Strażą Pożarną i jako włodarz miasta przyczyni się swem poparciem do poprawy finansów Instytucji Strażackiej.

Walne Zebranie Straży Pożarnej wykazało wielką karność członków, którzy dbając jedynie o dobro swej organizacji — wyparli się osobistych ambicji i animozji.

Nowowybranemu Zarządowi Straży, który daje rękojmę podniesienia tej instytucji, życzymy pomyślnej pracy, wierząc, że projekty i plany prezesa Węgorzewskiego zostaną zrealizowane.

Sport w Piotrkowie

Mecz Ruch—Concordja 3:1 (2:0)

Rozegrane na stadjonie miejskim pierwsze spotkanie o mistrzostwo kl. B jesiennej rundy zakończyło się porażką zeszłorocznego mistrza Concordji. Na usprawiedliwienie dodać należy, że Concordja wystąpiła aż z sześciomagraczami rezerwowymi. Grę rozpoczyna Concordja, która pierwsze 25 minut ma przewagę techniczną nie wyzyskaną bramkowo. W 30 minucie obrońca Concordji zawinia karnego, który Spojda zamienia na pewną bramkę. Tuż przed przerwą Harliński strzela w ręce Gudemajera, który znanym mu sposobem ponad głowę umieszcza piłkę w swojej siatce. Jest 2:0 dla Ruchu.

Po przerwie Concordja znów inicjuje ataki z których Dutkiewicz z podania Szmausa zdobywa honorową bramkę. Wkońcu 2 połowy obie drużyny grają zbyt ostro co wyzyskuje Ruch i Spojda strzela trzeciego goala.

Gra naogół nieciekawa i obfitująca w faule, sędzia Rosiak naogół słaby.

Wielka kradzież
w Bełchatowie

W dniu wczorajszym na szkodę Rajpolda Walenberga zamieszkałego w Bełchatowie dokonano większej kradzieży wędlin i słoniny w ilości 175 kg łącznej wartości ponad 600 zł. Złodzieje zajechali nocą wozem i po otwarciu sklepu masarskiego zabrali wszystkie zapasy.

Dochodzenie prowadzi miejscowa policja Bełchatowska.

KTO NIE CHCE BYĆ WROGIEM RADJA

— i mieć selektywny i częsty odbiór audycji —

TEN WINIEN NABYĆ RADJO ODBIORNIK O MINIMALNEM ZUŻYCIU PRĄDU W FIRMIE:

„ELEKTRON - RADJO"

wł. ST. SZYMAŃSKI

PIOTRKÓW-TRYB. ul. SŁOWACKIEGO 22

Na składzie wszelki sprzęt radjowy i elektrotechniczny oraz stale świeże baterje

„Puhar Narodów w rękach Włochów

Nasza ekipa na szarym końcu

„Puhar Narodów" ściągnął na tor hippiczny w Łazienkach niezliczone tłumy publiczności. Każdy pragnął uczestniczyć w jedynej w swoim rodzaju uczcie sportowej, jaką zgotowały najlepsze ekipy jeździeckie Europy.

Parcours był trudny. Obejmował, mianowicie, 12 przeszkód, wysocości conajmniej 1.30 mtr., przyczem dwie przeszkody po 1.60 mtr. wysokości i 5 mtr. szerokości.

Do współzawodnictwa stanęły drużyny jeździeckie w składzie 4 jeźdźców i 4 konie.

W kolejności ustawiły się przed lożą jury zespoły: Włoch, Łotwy, Niemiec, Węgier i Polski. Publiczność, z bijącem sercem, obserwowała naszych reprezentantów w składzie: mjr. Lewicki, rtm. Szosland, rtm. Skupiński, por. Czerniawski — oczekując sukcesu.

Niestety, już pierwsze nawroty przekonały nas, że nie mamy co marzyć o zwycięstwie. W rezultacie osiągnęliśmy ostatnie, piąte miejsce, nawet za Łotyszami, którzy zdołali nas wyprzedzić o 2 pkt.

Puhar Narodów uzyskali Włosi — 8 pkt. karnych, na dalszych miejscach — Niemcy — 16 pkt., Węgrzy — 30 1/4, Łotwa — 32 i Polska — 34 pkt. karne.

Dziś zakończenie zawodów, w programie konkurs „Zwycięsców" i konkurs „Pożegnania".

Polska bije Austrję 1:0

Największy sukces w dziejach naszego piłkarstwa

Po dwóch latach klęsk — nareszcie pierwsze zwycięstwo i to z tak renomowanym przeciwnikiem, jak zawodowcy austrjaccy.

Pisząc wczoraj o szansach naszej drużyny, podkreśliliśmy tylko jedno: „Cała Polska wierzy, że przerwiemy passę przykrych klęsk; nietylko wierzy, ale żąda zwycięstwa od swej „jedenastki". Ta głęboka wiara, zadokumentowane potężnym śpiewem 25-tysięcznej publiczności, która podchwyciła Mazurka Dąbrowskiego — dokonała cudu.

Renomowana, drużyna zawodowców naddunajskich zeszła z boiska, pokonana w stos. 1:0. To, co się działo na trybunach z chwilą, gdy padła jedyna, decydująca o zwycięstwie bramka — przechodzi ludzkie wyobrażenie. Warszawa, która zwykła zimno przyjmować wszelkie sukcesy, rozpaliła się wówczas do białości.

Chwila zdobycia zwycięskiego punktu zasługuje na uwiecznienie: Zbliża się 34 minuta gry. Piłkę otrzymuje Malczyk, który błyskawicznie kieruje ją do Matyasa. Ten, z niesłychanem spokojem, posuwa się naprzód i lekkim, precyzyjnym strzałem w róg zdobywa punkt, mimo krążących się obok sylwetek Austrjaków.

Z naszych najlepsi Martyna, Doniec, Kotlarczyk II, Wasiewicz i Kisieliński.

Po sukcesie nad Austrją czas na następne zwycięstwa.

Mokotów odcięty od Warszawy

Roboty prowadzone od dłuższego czasu na ul. Puławskiej w Mokotowie sprawiły, że w ostatnich dniach Mokotów został niemal zupełnie odcięty od Warszawy, szczególnie w godzinach rannych.

Zły rozkład tramwajów, ustanowiony przez ignoratorów dyrekcji tramwajów, sprawia, że gdy młodzież rano udaje się do szkół, w wozach niema miejsca i ludzie duszą się aż do wypadków omdlenia włącznie. Zresztą, w ostatnich dniach nawet i to ustało, gdyż wozy tramwajowe wogóle nie ukazują się, a jeżeli ukażą się to w odstępach czasu półgodzinnych.

Wozy linji 18 chodzą puste do placu Unji Lubelskiej, a na linje nr. 1, 12 i 19 trzeba wystawać godzinami przy przystankach wzdłuż Marszałkowskiej.

Panowie z dyrekcji tramwajów nie martwią się. Oni mają limuzyny i nie jeżdżą tramwajami, więc co ich tam obchodzi, że taka wielka dzielnica jak Mokotów została zupełnie odcięta od śródmieścia.

Apelujemy do p. Prezydenta miasta, by zechciał wejrzeć w te sprawy i zmusił dyrekcję tramwajów do ustanowienia innego rozkładu jazdy i powiększenia linij tramwajowych idących do Mokotowa, jak również powiększenia ilości wozów. Tramwaj ukazujący się co pół godziny na jakiejś linji to anomalja w stolicy liczącej półtora miljona mieszkańców.

Eksplozja gazów w kopalni

W kopalni Sodingen w Westfalji nastąpiła ksplozja gazów. Dwaj górnicy zostali zabici, a kilku odniosło ciężkie rany. Komisja bada przyczynę katastrofy.

Dwie katastrofy motocyklowe

Na szosie krakowskiej koło Okęcia przejeżdżający na motocyklu Józef Miler i Józef Ciszek, obaj z Okęcia, wpadli na samochód. Motocykl został rozbity. Obaj motocykliści ulegli poranieniom. Po udzieleniu pomocy lekarskiej, zostali w domu.

W kilka godzin potem prawie w tem samem miejscu zdarzył się drugi podobny wypadek. Tym razem katastrofa nastąpiła spowodu najechania przez motocykl na stos kamieni przy mijaniu rowerzysty. Dwaj motocykliści, Kazimierz Wikiel (Gęsia 13) i Józef Samborski (Pawia 26), zostali ranni i karetką Czerwonego Krzyża przewiezieni do szpitala w Warszawie.

Samobójstwo urzędnika

prawosławnego konsystorza

W małym, kawalerskim pokoiku przy ul. Białostockiej 20, mieszkał Aleksander Toczemski, urzędnik konsystorza prawosławnego. Mieszkał z żoną, studentką uniwersytetu, z którą ożenił się przed rokiem. Wczoraj Tuczemska wyjechała do rodziców pod Warszawę. Gdy dziś rano wróciła do domu, nie mogła dostać się do mieszkania, gdyż mąż na dobijanie się do drzwi nie odpowiadał. Sprowadzono ślusarza i otwarto drzwi, wówczas stwierdzono, że Tuczemski nie żyje. W mieszkaniu rozchodziła się woń gazu, kurek od maszynki kuchennej był odkręcony. Tuczemski popełnił samobójstwo. Przyczyną samobójstwa jest, według przypuszczeń sąsiadów, nieporozumienie małżeńskie.

Wyłowienie bandytów

Przed kilku dniami pisaliśmy o napadzie rabunkowym dokonanym w Zastowie pod Wawrem na Gawryszewskiego i Kolasę. Bandyci zrabowali im 410 złotych. Jednego z bandytów, Józefa Dąbka z Wawra następnego dnia ujęto. Wczoraj pochwycono dwóch pozostałych, którymi są brat Dąbka Władysław i Wacław Zwierzyniecki. Osadzeni zostali w więzieniu.

Gdynia rośnie

(K) Widomym znakiem ciągłego rozwoju miasta portowego Gdyni jest powstawanie nowych stowarzyszeń i związków zawodowych zarówno robotniczych jak i pracowników umysłowych. W najbliższym czasie powstanie w Gdyni Związek pracowników księgowych oraz oddział związku pracowników bankowych.

Abisyńskie pierniki i mydło

(K) Świat kupiecki umie się zawsze zastosować do mody i zainteresowań chwili bieżącej. Ostatnio zapanowała w Warszawie moda na... Abisynję. Jedna z fabryk mydła wypuszcza na rynek mydło pod nazwą „Abisyńskie" co wydaje się złośliwością, gdyż kraj ten jest jednym z najmniejszych konsumentów mydła. Pojawiły się też w cukierniach pierniki „abisyńskie".

OSZCZĘDZAJ NA PALIWIE,
UŻYWAJĄC WYŁĄCZNIE GAZU

Giną okręty

Imieniem rządu kanadyjskiego wyruszy w dniach najbliższych na północny Pacyfik specjalny okręt, który będzie miał śledczą misję zbadania niesamowitej zagadki owych wód. Od lat bowiem na północnym Pacyfiku znikają w tajemniczy sposób okręty, po których nigdzie potem nie można odnaleźć śladu.

Już przed sześciu laty zwrócono na to uwagę, że w okresie pomiędzy wrześniem a lutym każdego roku, na północnych wodach Pacyfiku dzieją się osobliwe rzeczy... Znikają tam okręty, znikają bez śladu... Gdyby tego rodzaju mniejsze lub większe katastrofy ograniczały się tylko do japońskich łodzi rybackich lub okrętów, wyruszających na połów wielorybów z wybrzeży cieśniny Beringa, to świat cały nie byłby zbytnio zaalarmowany temi faktami. Jednakże dokładne zarejestrowanie wszystkich zaginionych w tym okresie okrętów wykazało, że wypadki te nie miały bynajmniej normalnego charakteru katastrof.

I tak np. w roku 1928 6000-tonowy amerykański okręt „Elkton" opuścił Filipiny, naładowany cukrem i orzechami kokosowemi. Od chwili gdy okręt ten mógł być po raz ostatni widziany z Filipin, zaginął po nim wszelki ślad.

Angielski okręt „Asiatic-Prince" 6700-tonnowy, opuścił ze zwyczajnym ładunkiem Los Engeles z początkiem roku 1929 i podjął podróż do Jokohamy. W dniu 24 marca 1929 okręt ten łączy się jeszcze w drodze radjowej z innym okrętem. Nagle połączenie to przerwało się i nigdy już więcej nie słyszano o okręcie „Asiatic-Prince".

Japoński okręt „Janan Mary", 600-tonowy opuścił w roku 1931 Portland (Oregon). Miał na swym pokładzie zboże i futra i jechał do Szanghaju. Otrzymano zeń jedną wiadomość radjową, poczem okręt zniknął bez śladu...

Trudno byłoby istotnie wymienić całą listę większych i mniejszych okrętów, które przepadły na północnych wodach Pacyfiku. Wspomnieć jeszcze należy tylko o 6000-tonowym okręcie „La Crescenta". Okręt ten opuścił port kalifornijski San Louis w listopadzie ub. r., kierując się z ładunkiem oliwy do Osaka w Japonji. W dniu 5-go grudnia ub. r. okręt „La Crescenta" wymienił jeszcze sygnały radjowe z innym okrętem, poczem zniknął bez śladu. Z powierzchni wód zniknął również ten okręt, który wymienił sygnały radjowe z „La Crescenta".

Nie znaleziono do tej pory odpowiedzi na niepokojące pytanie, co stało się z temi wszystkiemi okrętami, które miały przecież na swym pokładzie wybitnych fachowców radjowych i doskonale wyćwiczoną załogę.

Różni geologowie i żeglarze wyrażają przypuszczenie, że na północnych wodach Pacyfiku muszą gdzieś w pewnych miejscach istnieć jakieś wiry ssące, które wciągają w głębinę nawet 5000 i 6000-tonowe okręty. Zbadaniem tej niesamowitej zagadki zajmie się obecnie właśnie specjalna ekspedycja, wysłana przez rząd kanadyjski.

Pochwała obywatela

(K) Komendant Główny PP. w specjalnym rozkazie podkreślił obywatelskie stanowisko przechodnia, który przyszedł z pomocą posterunkowemu w czasie zajścia ulicznego. W lipcu roku bieżącego policjant konwojujący, zatrzymanego za rozwieszanie transparentów wywrotowych, aresztanta, zaatakowany został na rogu ul. Zamenhofa i Dzielnej przez tłum, który usiłował odbić aresztanta. Przypadkiem przechodził wówczas ulicą urzędnik prywatny, Sanisław Gałecki. Gałecki, będąc prawnym posiadaczem rewolweru, na widok napaści na policjanta począł strzelać na alarm, czem przyczynił się do rozproszenia napastników. Komendant Główny PP. polecił wypłacić Gałeckiemu nagrodę pieniężną.

„Sprawa, o której się nie mówi"

O unormowanie sprawy „wesołych domków"

Mimo różnych zakazów, istnieje w Warszawie szereg t. zw. „wesołych domów". Raz zamknięte, są znowu otwierane w tem samem, lub innem miejscu. Wytworzyła się obecnie taka sytuacja, że domy te wymykają się zupełnie spod wszelkiej kontroli. Środki policyjne zawodzą, nie odnosząc większych rezultatów.

Jak się dowiadujemy, spodziewane jest w najbliższym czasie ogłoszenie ustawy, mającej unormować sprawę prostytucji i nielegalnych spelunek rozpusty.

Dotychczas pozostaje tajemnicą, w jakim kierunku ustawa ta pójdzie.

Pożar fabryki na Woli

Nocy dzisiejszej w fabryce materjałów izolacyjnych „Orłoróg" (Orłowski i Rogowicz) na Woli wybuchł pożar. Zapaliło się w suszarni. Był to budynek parterowy. Pożar powstał prawdopodobnie od krótkiego spięcia. Ogień rozszerzył się szybko bowiem w suszarni stały dwa wózki naładowane płytami korkowemi. Na miejsce wypadku przybyły dwa oddziały straży ogniowej, które po półgodzinnej akcji ratunkowej pożar ugasiły. Ogień nie wydostał się poza suszarnię, i inne oddziały fabryki nie zostały uszkodzone, wskutek czego przerwy w pracy nie będzie. Straty niewielkie.

Służbistość nie na miejscu

Dyrekcja Tramwajów wprowadzając t. zw. bilety powrotne w cenie 30 gr. udostępniła komunikację tramwajową szerokim rzeszom pracowniczym, dla których komunikacja ta była niemal niedostępna.

Bilety powrotne można wykupywać jedynie do godz. 7-ej rano. Na tem tle właśnie dochodzi do szeregu przykrych incydentów spowodowanych przesądną służbistością konduktorów.

I tak. Z Grochowa do centrum Warszawy udaje się codziennie tysiące ludzi pracy za biletem powrotnym. Ponieważ bilet ten można wykupić jedynie do godz. 7-ej, przeto tramwaje linji 23 są w tej godzinie natłoczone do granic, co umożliwia pracę kieszonkowcom a uniemożliwia konduktorowi. Konduktor chcąc sprzedać bilety wszystkim pasażerom musi się przeciskać przez natłoczony tramwaj równe 10 minut. Powoduje to fakt, że pasażer, który wsiadł do tramwaju o godz. 6,55 zostaje zainterpelowany o bilet o godz. 7,05 i spotyka się z omową sprzedaży biletu powrotnego bo... jest 5 minut po 7-ej. Takich wyczynów służbistości dokonuje konduktor Nr. 1262, który w ubiegłą sobotę, 10-ciu osobom, które wsiadły przed godz. 7-mą odmówił biletu powrotnego, bo jest 2 min. po 7-ej.

Może Dyrekcja Tramwajów pouczy służbistego konduktora o wadach podobnie chronometrycznej dokładności. Bo mała rzecz — a wstyd.

(Km)

Mieszkanie należy wypowiadać

W przeciwnym razie płaci się komorne

Wielokrotnie zdarza się, że sublokator, nie wypowiadając umowę najmu, przestaje użytkować ponajmowany pokój, zostawiając w nim swoje rzeczy. Czy w takim wypadku należy się zapłata komornego za czas, w którym sublokator nie użytkował pokoju?

Wynikłą na tem tle sprawę rozpatrywały sądy dwu instancyj. Mianowicie w mieszkaniu właścicielki magazynu mód, przy ul. Wilczej 39, wynajął pokój na kilka godzin dziennie dla przyjmowania pancjentów — dr. Ziembiński.

Lekarz przestał po pewnym czasie przychodzić i płacić za pokój, w którym pozostały jego przyrządy lekarskie. Gospodyni czekała kilka miesięcy i wreszcie w marcu b. r. wynajęła pokój. Następnie jednak wystąpiła na drogę sądową, żądając zasądzenia od lekarza 200 zł., tytułem czynszu za cały czas, kiedy pokój nie był użytkowany.

Sąd Grodzki przy ul. Brukowej oddalił powództwo właścicieli mieszkania, wychodząc z założenia, że mogła ona wynając pokój komu innemu. Od tego wyroku odwołała się powódka, za pośrednictwem adw. Rosenberga, do Sądu Okręgowego, który uchylił wyrok pierwszej instancji, zasądzając całą należność.

KURJEREK CODZIENNY

ZE ŚWIATA

KATASTROFA SAMOLOTU

Na przedmieściu Berlina spadł samolot prywatny, w którym oprócz właściciela znajdowało się jeszcze 6 osób. Samolot został zniszczony, dwie osoby poniosły śmierć, a pięć jest ciężko rannych.

MANIFESTACJE PRZECIWWŁOSKIE

Przed włoską ambasadą w Londynie nastąpiły demonstracje. Ludność wznosiła okrzyki wymierzone przeciw Włochom, domagając się zastosowania przez rząd angielski sankcyj oraz zamknięcia kanału Suezkiego. Policja rozproszyła manifestantów.

SKOK Z SAMOLOTU

Lotnik czechosłowacki, Ludwik Pavlovsky, dokonał skoku ze spadochronem z samolotu, znajdującego się na wysokości 8770 mtr.. Skok udał się, lotnik zaś doznał silnych odmrożeń.

KATASTROFA W KOPALNI

W kopalni węgla Teplitz Sanow nastąpił wybuch gazów. 6 górników poniosło śmierć.

APETYTY JAPOŃSKIE

Japończycy nie zadowolili się stworzeniem państwa Mandżuko, na które mają całkowity wpływ. Obecnie chcą w ten sam sposób opanować Mongolję. Udało im się już przeciągnąć na swą stronę kilku książąt mongolskich. W Kałganie odbyła się narada arystokratów mongolskich z udziałem japońskiego generała Dojhara. Postanowiono utworzyć samodzielne państwo mongolskie, pozostające pod opieką cesarza japońskiego.

Z KRAJU

ŚMIERĆ KŁUSOWNIKA

W lasach niedaleko Skoczowa w Małopolsce gajowi natknęli się na kłusownika Kałużę. Powstała strzelanina, w czasie której Kałuża otrzymał śmiertelny postrzał śrutem. W drodze do szpitala Kałuża zmarł.

TRAGICZNA ŚMIERĆ STUDENTA

W Piekarach śląskich kilku robotników rozbierało żelazną konstrukcję unieruchomionych budynków fabrycznych. Rozbiórce przypatrywał się student medycyny z Warszawy, Lesenstein. Zbliżył się on do ściany fabryki, a wówczas spadła belka żelazna i zabiła studenta na miejscu.

NIEUDANA UCIECZKA WIĘŹNIA

Podczas spaceru, odbywanego na dziedzińcu więziennym w Czarnym Dunajcu, usiłował zbiec Jan Janiczek. Zdołał on wdrapać się na mur okalający więzienie, został jednak zauważony przez dozorcę, który strzelił z rewolweru. Jedna z kul ugodziła więźnia w udo tak, że musiał on zaprzestać ucieczki.

NAPAD NA KUPCA

Na szosie między Wilnem a Szumskiem dokonano napadu na kupca Jana Tomaszewicza. Napastnicy zrabowali mu towar i pieniądze oraz ciężko poranili go. Bandyci zostawili rannego na drodze, sami zaś odjechali zrabowanym wozem.

KATASTROFA KOLEJOWA

Pociąg osobowy, idący z Bielska do Żywca, wykoleił się. Po wyskoczeniu z szyn, wagony toczyły się jeszcze kilka metrów po drewnianych podkładach i spowodu małej szybkości pociągu zatrzymały się. Na szczęście ofiar w ludziach nie było.

WŚCIEKŁY PIES

Przy ul. Nabielaka we Lwowie pojawił się wściekły pies. Pogryzł on pasącą się w jednym z ogrodów kozę, następnie pogryzł służącą, a wreszcie rzucił się na dwoje dzieci, Zbigniewa Kawkę i Czesława Dziedzickiego. Wszystkich pokąsanych odwieziono do instytutu Pasteurowskiego.

TRAGEDJA MATKI

Do lokalu wydziału opieki społecznej w Łodzi zgłosiła się bezrobotna Helena Kurpiel, prosząc o wsparcie i zaznaczając, że nie ma co dać jeść dwojgu swym dzieciom. Polecono jej zgłosić się za kilka dni po odpowiedź. Kobieta postanowiła zostawić dzieci w biurze wydziału opieki, a sama chciała uciec. Kiedy opuszczała gmach, zasłabła i zemdlała. Dopiero wówczas zaopiekowano się kobietą. Matkę odwieziono do szpitala, dzieci zaś do zakładu wychowawczego.

Z MIASTA

USUWANIE ŻEBRAKÓW

Poczynając od grudnia 1933 r. funkcjonarjusze policji zatrzymali na ulicach Warszawy 2650 żebraków i włóczęgów. Część zatrzymanych umieszczono w domu pracy przymusowej w Oryszewie, część odesłano do gmin stałego zamieszkania.

PORZĄDKOWANIE PLACU WILSONA

Centralnym punktem Żoliborza jest plac Wilsona, położony u zbiegu ulic Mickiewicza, Maryomnckiej i Krasińskiego. Plac jest ten zupełnie nieuporządkowany. Mieszkańcy Żoliborza, zwracają się do zarządu miejskiego z prośbą o uregulowanie placu, zniwelowanie i całkowite zabrukowanie.

POMIARY ŁACHY WIŚLANEJ

Władze miejskie przeprowadzają obecnie pomiary łachy wiślanej i przyległych terenów dla otrzymania materjałów, które mają posłużyć do opracowania projektu budowy parku wodnego na Żoliborzu. Jak już donosiliśmy, istnieje projekt zbudowania na Żoliborzu toru regatowego, gdzie mogłyby się odbywać zawody sportów wodnych.

RADJO

PONIEDZIAŁEK 7 PAŹDZIERNIKA 1935 R.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. W przerwie o godz. 7.20 Dziennik poranny. 7.50 Program na dzień bieżący. 7.55 „Parę informacyj". 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.57 Przerwa. 21.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 Dziennik południowy. 12.15. Koncert południowy z udziałem solistów z płyt. 13.25 Chwilka dla kobiet. 13.30 — 15.15 Przerwa. 15.15 Przegląd giełdowy. 15.25 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30. Koncert zespołu kameralnego. 16.00 Lekcja języka niemieckiego. 16.15 Piosenki. 16.45 Transmisja z Wilna. 17.00 Pogadanka. 17.15 „Minuta poezji". 17.20 Kwartet fortepianowy. 18.00 Pieśni rumuńskie. 18.15 Muzyka. 18.25 „Jak powstał i przybył do Polski statek „Piłsudski". 18.40 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.45 Muzyka. 19. Koncert reklamowy. 19.15 Program na dzień następny. 19.25 „Skrzynka rolnicza". 19.35 Wiadomości sportowe. 19.50 Pogadanka. 20.00 Audycja żołnierska. 20.30 „Starowłoska muzyka" 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka. 21.00 Recital. 21.30 Wieczór literacki. 22.00 Koncert symfoniczny. 23.05 — 23.30 Muzyka taneczna z płyt.

WTOREK, 8 PAŹDZIERNIKA 1935 R.

6.30 Pieśń poran. 6.34 Gimn. 6.50 Muzyka. 8.00 Aud. dla szkół 11.57 Sygnał czasu i hejnał 12.15 Aud. dla szkół. 13.25 Chwilka dla kobiet. 15.15 Przegląd giełd. 15.25 Wiad. o eksp. 15.30 Muzyka 16.00 Skrzynka PKO. 16.15 Koncert. 16.45 Cała Polska śpiewa. 17.00 „Wielkie i drobne wynalazki" 17.15 Koncert. 17.50 Skrzynka językowa. 18.00 Recital fortep. 18.30 „Marja Konopnicka" 18.45 Muzyka. 19.00 Koncert rekl. 19.15 Program na środę. 19.25 Wiad. roln. 19.35 Wiadom. sport. 19.50 Pogad. aktual. 20.00 Pog. muz. 20.10 Koncert. 22.30 „Europa po zniżonej cenie". 22.45 Muzyka tan. 23.00 Wiad. met.

Tajemnice Wisły

TRAGEDJA I KOMISARJAT — NA ZŁOTYM PIASKU — PANIE SZANOWNY PRAWEM... — POD BIAŁEM PŁÓTNEM ŻAGLU — WEEKEND W OSIEDLU — ŚTRYKUJ DO LUNDU — NA PYCH — ŻYCIE ZA 10 ZŁOTYCH — GDY VORDEWIND NAM ZAGRA — JESZCZE JEDNO TANGO DZISIAJ — POD OSŁONĄ NOCY.

„Wczoraj w nocy, z mostu Poniatowskiego, skoczyła do Wisły, 18-letnia Leokadja Zawadzka. Policja po długich poszukiwaniach wyłowiła... zwłoki".

Sucha dziennikarska notatka, jakich wiele. Tylu ludzi popełnia samobójstwo, tylu się truje, strzela, tylu skacze na bruk, więc cóż dziwnego, że czyjeś 18-letnie życie, 18-letnie pragnienie, ugasiła miast trucizny woda wiślana. Życie pójdzie dalej. Połyskliwa księżycową powświatą tafla Wisły, wyzłoci się rano słońcem i skryje głęboko swą nocną tragedję. Tylko kronika komisarjatu rzecznego powiększy się o jedno nazwisko w rubryce ofiar Wisły.

KOMISARJAT RZECZNY P. P.

Komisarjat Rzeczy to śmiertelny wróg Wisły. Do walki z żywiołem stanął granatowy człowiek. Stanął do walki tem cięższej, że Wisła nie chce słuchać policyjnej pałeczki, że trzeba mieć stalowe nerwy i muskuły, by z chłodnych jej fal wyrwać zazdrośnie kryte tajemnice.

Mały, milutki budynek, skryty w zieleni drzew, tuż koło mostu Kierbedzia, wyglądałby całkiem niewinnie, gdyby nie urzędowy napis: *„Komisarjat Rzeczy Policji Państwowej w Warszawie"*. W tym małym budynku koncentrują się wszystkie liczne a różnorodne nici składające się na całokształt pracy komisarjatu. Od rzeki Wilanówki do klasztoru na Bielanach po lewej, od wsi Las do Żerania po prawej podlega Wisła granatowym munnurom. Teren pracy duży, jak na 50-u kilka ludzi którymi rozporządza komisarjat. Tembardziej, że na barki komisarjatu spada nietylko ciężki obowiązek baczenia na bezpieczeństwo osób kąpiących się w Wiśle, ale w zasięgu jego pracy znajdują się wszystkie przystanie, kluby sportowe, przedsiębiorstwa wynajmu łodzi, pływalnie, plaże, oba porty: czerniakowski i państwowy i wreszcie t. zw. brzeg niezalewny Wisły na 12,5 metra wgłąb lądu. Do pracy tej posiada komisarjat dość duży tabor, składający się z dziesięciu łodzi pychowych z przyczepnemi motorami, dwóch ślizgaczy i dwóch motorówek. A prócz tego sprzęt ratunkowy jak bosaki, koła, rzutki, linki Brunnela i t. p.

NA ZŁOTYM PIASKU

Pogodny, ciepły, letni ranek. Sznury tramwajów ciągnące przez most Poniatowskiego rozbrzmiewają śmiechem, tętnią życiem, młodem i radosnem. Na plażę. Złoty piasek, słońce i woda to pokusa nieodparta. Za chwilę ciche przystanie, wymyty mocnym deszczem piasek, zaroją się od półnogich, opalonych postaci, za chwilę spokojną połyskliwą taflę wiślaną przetną śmiałym rzutem czyjeś gibkie, muskularne ramiona. Setki smukłych kajaków, spadną na wodę jak rój różnobarwnych ważek — motyli. Z olbrzymiego megafonu na przystani popłyną rytmiczne dźwięki sentymentalnego tanga. I wreszcie z Komisarjatu Rzecznego wyruszą rącze motorówki na patrol Wisły.

Ktoś, komu się zdawało, że umie pływać, wykroczył poza linję dozwoloną do kąpieli i nagle napęczniały grozą okrzyk: *Ratunku!* Trochę wody w gardle i uszach, trochę strachu i po chwili delikwent jest już na suchym lądzie z mandatem karnym w ręku. A na złotym piasku plaży zakwitają coraz to inne, coraz to barwniejsze kostjumy mniej lub więcej wytwornych i opalonych pań. Ileż ten piasek przeżył, ile narodzin miłości, ile zerwań i sercowych tragedji utopionych w wodzie wiślanej.

PANIE SZANOWNYM PRAWEM...

A kiedy słonko dogrzewa, to szczura lądowego ciągnie do wody. Bierze więc pan Antoś swoją absztyfikantkę pod pachę i wali prosto przez most Poniatowskiego do takiej pływającej po wodzie willi, co nosi napis: *Wynajem łodzi.* Za jedne 2 złote można dostać na całą godzinę hamburkę albo kajak. Kawaler zdejmuje marynarkę i tak sobie po sportowemu w kamizelce umieszcza się na wózku hamburki. Panna siada do steru i... jazda w nieznane. Gruby, masywny przedsiębiorca tego wodnego interesu odpycha łódz na wodę i poucza uprzejmie lądowego szczura. — „Panie szanowny prawem wiosełkiem!" Panie szanowny prawem! Ach ty w dziąsło szarpany szczeniaku — prawem. Ta ostatnia uwaga pomaga wreszcie i łódź przy akompanjamencie: och i ach, zalęknionej panny wypływa na wodę. Kawaler trzyma fason, choć pióra wioseł chlapią mu po wodzie, choć fala od motorówki napawa go panicznym lękiem. Ale cóż byłoby warte życie bez emocji.

POD BIAŁEM PŁÓTNEM ŻAGLA

Gładkie lustro wiślanej wody marszczy się zlekka. To hasło dla żaglówek. Na wszystkich przystaniach padają krótkie, mocne rozkazy: zaryfuj gafel, przygotuj fok, bakstacji, marlenka... Po chwili uskrzydlone żaglami łodzie odbijają od pomostu przystani i gnane lekkim wiatrem żeglują w górę Wisły. Wiatr staje się mocniejszy, bardziej porywisty — żaglówki kładą się niemal na wodzie. Zwrot przez sztag, zwrot przez rufę — ster skręca się w mocnem pchnięciu, zgrana załoga przerzuca się z lewej burty na prawą, wszystko idzie sprawnie i szybko. Ale Wisła denerwuje się. Metrowe fale rozbijają się z głuchym łoskotem o rufę, wiatr gnie maszt jak trzcinową laskę. Nerwy są napięte jak bakstagi od masztu, ciała wychylone daleko poza burtę. A przez drugą burtę, położoną niemal na wodzie, wlewa się z szumem i sykiem, niebezpieczna ciecz — woda. Jeszcze chwila, jeszcze jeden podmuch wiatru i w groźnych falach Wisły znikają głowy sześciu ludzi. Zaczyna się walka z żywiołem. Sześć par mocnych rąk roztrąca wysokie fale, sześć par rąk walczy o życie.

Nikt nie woła o pomoc, nikt nie błaga ratunku. Prawdziwy wodniak musi umieć ratować się sam. Więc choć oddech staje się coraz szybszy, choć ręce omdlewają w wysiłku — walczą. Tu chodzi o życie.

WEEKEND W OSIEDLU

Osiem kilometrów od Warszawy, oczywista Wisłą, usadowił się na wodzie sympatyczny budynek zwany popularnie osiedlem. Duża werenda prowadzi do restauracji w której prócz homarów i ostryg, strudzony wiosłowaniem czy żeglowaniem sportowiec, znajdzie wszystko. Większość zgromadzonych tu gości, to starsi, a sytuowani panowie z Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego odświeżający starsze a strudzone podróżą ciało, przy stoliku restauracji na wodzie. „Najpierw wódeczka, potem usteczka" śpiewa jakiś starszy jegomość obejmując nadobną towarzyszkę przywiezioną tutaj motorówką. Dama się nie opiera, atmosfera jest szczera, woda łączy ludzi, zbliża ich przez swą bezpośredniość i wstręt do sztuczności.

D. c. n.

PAMIĘTAJ! WOLANOW WZBOGACA!

Nowe urzędy pocztowe

(k) Warszawska Dyrekcja Pocztowa rozszerza sieć urzędów na przedmieściach, uwzględniając żądania mieszkańców odległych dzielnic Warszawy. W najbliższym czasie uruchomiony zostanie nowy urząd dla dzielnicy Powązkowskiej. Przy ulicy Powązkowskiej otwarta będzie agencja pocztowa Nr. 27.

Artyści polscy jadą do Kowna

(k) Władze litewskie zgodziły się na udzielenie wiz wjazdowych do Kowna kilku polskim artystom rewjowym. Do Kowna wyjechać ma w najbliższym czasie na kilka koncertów, artystka Hanka Ordonówna.

Sport

POLONIA SIĘGA PO TYTUŁ MISTRZA

Czarne koszule remisują z Fortem Bema.

O wyrównaniu się poziomu bokserów stołecznych świadczy choćby wczorajszy remis, jaki Fort Bema zdołał wywalczyć z kandydatką do tytułu mistrza — Polonią.

W poszczególnych wagach uzyskano następujące wyniki: Krysiż pokonał Grochowskiego, Lafery Wejmana, Małecki Wielgasiewicza, Łukaszewicz zremisował z Olszewskim, Janczak pokonał Stępkowskiego, Kostrzewa Fabisiaka, Strzelec uzyskał 2 pkt. walkowerem, a Miziński zremisował ze Zrąbkowskim.

Punktacja mistrzostw w obecnej chwili przedstawia się, jak następuje: 1) Polonia 7 pkt. st. zwyc. 49:15, 2) Skoda 6 p. st. zw. 32:32, 3) Fort Bema 3 p. st. zw. 32:30, 4) Makabi 2 p., st. zw. 29:19, 5) CWS 2 p. st. zw. 21:27, 6) Gwiazda 0 p. st. zw. 0:32.

LOKAJSKI MISTRZEM

Nietęgie wyniki w dziesięcioboju.

W dwudniowych zawodach wchodzących w skład dziesięcioboju o mistrzostwo Polski zwyciężył Lokajski — 6318 pkt. przed Gierutko 5734, 3) Wieczorek 5188, 4) Maciaszyk 4904, 5) Bystry 4825, 6) Jaworski 4433, 7) Zieleniewski 4407, Niemiec miał bez tyczki 5431 pkt, a Pławczyk bez tyczki i 1500 m. 5501 pkt. Wyniki nie są zbyt dobre, jak na koniec sezonu i u progu Olimpjady.

W GRACH SPORTOWYCH..

Polonia — mistrzem w koszykówce

W finałowych spotkaniach o mistrzostwo Polski w koszykówce kobiecej uzyskano następujące wyniki: AZS (Warszawa) — Makabi (Kraków) 35:6 (18:5). W AZS wyróżniła się Wiśniewska. W drugiem spotkaniu Polonia (Warszawa) pokonała IKP. (Łódź) 20:12 (9:2). Najlepszemi zawodniczkami Polonji były Wiewiórska i Kamecka, a w IKP — Filipiakówna i Gruszczyńska.

Mistrzostwo Polski w koszykówce zdobyła Polonia (Warszawa) lepszym stosunkiem koszy. Drugie miejsce zajął AZS. (Warszawa), trzecie IKP (Łódź), czwarte Makabi (Kraków).

WARSZAWIANKA BEZ PORAŻKI

Wczoraj Warszawianka rozegrała mecz z reprezentacją emigracji w Waziers, wygrywając 2:1 (0:1). Bramki dla Warszawianki zdobył Pirych. Było to już piąte zwycięstwo Warszawianki na tournée.

W piątek i sobotę Warszawianka bawiła w Paryżu. W czwartek gra w Brukseli z drużyną Union St. Gilloise — mistrzem Belgji.

JĘDRZEJOWSKA ZWYCIĘŻA!

Na międzynarod. turnieju w Meranie.

W międzynarodowych zawodach tenisowych w Meranie tennis polski ma do zanotowania jedną porażkę i jedno zwycięstwo.

Wyeliminowany już został z turnieju Wittman, który przegrał z włoskim tenisistą Taroni 5:7, 6:4, 3:6.

W grze pań Jędrzejowska odniosła trzecie skolei zwycięstwo, bijąc Włoszkę Sandonnino 6:0, 6:2. Tego samego dnia w następnej rundzie Polka walczyła z Niemką Zehden, bijąc ją również 6:0, 6:1.

W SKRÓCIE TELEGRAFICZNYM

Mecz hokeja ziemnego między Stellą i WKS-em Poznań wygrali pierwsi w stos. 3:1.

Ruch pokonał w Wielkich Hajdukach, wobec 15 tysięcy widzów, drużynę niemiecką VFB Stutgard w stos. 2:0.

Lwów walczył na dwa fronty. Piłkarska reprezentacyjna „jedenastka" pokonała Bytom 1:0, przegnała natomiast z Krakowem 1:4.

Hakoah zremisował z ŁKS-em 4:4. Wczoraj natomiast przegrał z Brygadą w Częstochowie 2:1.

Na Dynasach rozegrano kolarski wyścig za prowadzeniem motorów na dystansie [illegible]0 klm. Bieg ten wygrał Popończyk w czasie 1 godz. 51 min. 58,8 sek.

OGŁOSZENIA DROBNE

NAUKA I WYCHOWANIE

TAŃCÓW wyucza szkoła Elektoralna 45 za 2.50 4385

KUPNO — SPRZEDAŻ

KRAWIECZYZNA, Konfekcja dziecięca, Bieliźniarstwo, Gorseciarstwo, Modniarstwo, Piżamy, Haft. Kursy Fryendzlowej, Marszałkowska 118, tel. 216-16. 1986

PŁYTY od 0.35, nowe zł. 1, najnowsze 1.30. Zamiana, patefony od zł. 56. „DŹWIĘK" Chłodna 34—20. 1023

RADJOODBIORNIKI. Rowery .Gramofony Wyżymaczki. Najtaniej — 40 rat. „Technomar", Zielna 31. 1983

Z LICYTACJI. Od 35.— ubiory męskie, garnitury smokingi, jesionki, palta, saki, spodnie. Nalewki 11 — 8. 1898

30 zł. z licytacji jesionki, palta męskie, damskie garnitury. Nowolipie 21—12. 2001

RÓŻNE

SĄDOWE — administracyjne skargi podania do wszystkich władz. Biuro Przechodnia 5. 1781

Aresztowanie niebezpiecznej pary usypiaczy kolejowych

Policja aresztowała niebezpieczną parę usypiaczy kolejowych, którzy ostatnio dokonali około 30 kradzieży w pociągach

Ostatnio złodzieje okradli p. Olgę Kuczyńską, żonę prokuratora sądu najwyższego. Policja udało się schwytać usypiaczy w chwili, kiedy usiłowali dokonać nowej kradzieży.

Jak się okazało, byli to: 32-letni Andrzej Moroz i jego przyjaciółka, Stanisława Szyszkow. Aresztowaną parę złodziejską osadzono w więzieniu.

„Kontroler" dolarówek w potrzasku

(K) Wskutek energicznej akcji władz policyjnych przeciwko oszustom podającym się za kontrolerów obligacyj państwowych znalazł się w potrzasku jeszcze jeden wydrwigrosz. Za nabieranie pod tym pozorem wieśniaków na terenie powiatu zawierckiego aresztowany został niejaki Juljusz Kozioł, ślusarz z zawodu.

Porywacze dzieci
Niezwykłe odkrycie w obozie cygańskim

Na podstawie listów gończych aresztowano cygankę, niej. Ludwiliwani, oskarżoną o porwanie 7-letniego syna właściciela majątku Mogilany w gminie ostrowskiej. Po aresztowaniu cyganka usiłowała odebrać sobie życie.

Podczas dochodzenia ustalono, że cyganka oddała chłopca do obozu, w którym znajduje się ojciec i brat. Wskutek tych zeznań rozesłano listy gończe za rodziną Ludwiliwanich. Zatrzymano ją w okolicy Chełmna. W obozie znaleziono małego chłopca i 5-letnią dziewczynkę, pochodzącą z Białegostoku. Obecnie nie wiadomo jednak, czy chłopiec ten jest synem właściciela majątku mogilańskiego.

Straszny wybuch
w podziemiach kopalni

W podziemniach kopalni „Paryż" (Dąbrowa Górnicza) nastąpił katastrofalny wybuch naboju dynamitowego, którego ofiarą padło dwóch robotników: Franciszek Cichoń i Franciszek Włodarski. Obydwaj pracowali na filarze, gdzie po wywierceniu kilku otworów w węglu, założyli naboje. Po wybuchu górnicy wrócili do pracy, gdy w tem, zupełnie niespodziewanie, nastąpiła eksplozja jeszcze jednego naboju, powodując okropne następstwa. Masa węgla uderzyła w Włodarskiego, zasypując go. Natomiast Cichoń, który w tym momencie znajdował się na drabinie, skutkiem ogromnego ciśnienia powietrza, rzucony został ze straszną siłą o ścianę węglową i legł bez ruchu. Krzyk i jęki rannych zaalarmowały pracujących obok górników, którzy pośpieszyli kolegom z pomocą.

Obydwóch wydobyto z pośród węgla i unoszącej się w powietrzu kurzawy, oraz dymu, odwożąc ich do szpitala.

Włodarski, prócz złamania kości biodrowej, doznał b. ciężkich obrażeń wewnętrznych, natomiast u Cichonia lekarz stwierdził pęknięcie miednicy, oraz wstrząs nerwowy.

Szukamy się wzajemnie

Listy i oferty do odebrania w Redakcji tylko od godz. 5—7 ppoł.

Inteligentna, przystojna, muzykalna, obce języki lecz biedna wyjdzie za pana szlachetnego po trzydziestce. „Miła Punia". 1587

Kawaler, lat 28, robotnik, pozna pannę poważnie myślącą, cel matrymonjalny. **Solidny.** 6056

Ożenię się z młodą Panienką, inteligentną, przystojną, ładnie zbudowaną, nawet zupełnie biedną. Pochodzę z bardzo dobrej zamożnej rodziny. Oferty: „Młody inżynier xy". 6061

Ważne dla szoferów

(K) Izba Cywilna Sądu Najwyższego wydała zasadnicze orzeczenie o odpowiedzialności kierowców pojazdów mechanicznych za nieszczęśliwe wypadki. Często zdarza się, że niezależnie od nieuwagi przechodnia nieszczęśliwy wypadek jest także zawiniony przez szofera wskutek niestosowania się do przepisów o ruchu ulicznym. Sąd Najwyższy uznał, że szoferzy są cywilnie odpowiedzialni za wypadek nawet w razie nieuwagi przechodnia, o ile udowodnionem zostanie, że naruszyli przepisy jazdy.

Kawalerowie biją panny

Dwaj koledzy: Mieczysław Ściechowski i Wacław Czerwiński (obaj Przemysłowa 10) poznali przygodnie dwie panny — Stanisławę Sulejównę (Pańska 4) i Eugenję Świniarską. Zaproponowali pannom wspólną kolację. Panny zgodziły się. Po kolacji na ulicy Solnej obaj panowie rzucili się na panny i pobili je. Wynikła awantura na ulicy. Przyszedł policjant i obu panów zatrzymano. Powodem pobicia kobiet była odmowa z ich strony udania się po kolacji do ich kawalerskiego mieszkania.

Studenci zaczynają dzisiaj

(K) Dziś rozpoczęte zostaną zajęcia na wszystkich wyższych uczelniach w Warszawie. Podobnie jak we Lwowie i Krakowie w r. b. zaobserwowano i na stołecznych wyższych uczelniach zmniejszenie liczby nowowstępujących studentów.

POCZTA DLA WSZYSTKICH

Tysiące czytelników-znają mnie!

Zwracam się z wielką prośbą do Szanownej Pani Redaktorki. A także do Szanownych Czytelników naszego „Piątaczka" — a udzielenie mi pomocy.

Jestem w wielkiej rozpaczy jestem, chory na nerki już od paru lat i nie mam za co się leczyć, do tego nie mam mieszkania i ani grosza na życie. Chociaż jestem zdolny do rozmaitych zająć, ale już stem stary, mam 67 lat, to gdzież dostanę pracę, kiedy młodych tysiące jest bez niej.

Tysiące Czytelników mnie zna z Teatrów. Kiedy był grany Kościuszko pod Racławicami w Polskim Teatrze, ja byłem Księdzem, który stał w drzwiach Kościoła. Kiedy kosynjerzy i wieśniacy przed kościołem śpiewali.

Ale już od marca nie pracuje a żyć trzeba i mieszkać — chociaż kątem, ale jak się nic nie zarabia to czarna rozpacz człowieka szarpie, że nie będzie innej rady jak odebrać sobie życie, jak wiele innych ludzi nieszczęśliwych musiało sobie odebrać z głodu i nędzy! Więc chociaż z wielkim bólem w sercu, błagam bogatszych Czytelników naszego „Piątaczka" o pomoc, gdyż to moja ostatnia nadzieja.

Wszak sam Chrystus w swych przykazaniach chrześcijańskich mówi, że kto może, niechaj bliźniego, głodnego, nakarmi, nagiego odzie'e, podróżnego w dom przyjmie, a za to otrzyma nagrodę. Więc ufny w miłosierdzie Boże, czekam ratunku od Braci i Sióstr, którzy mają chrześcijańskie serce i czytają naszą najlepszą gazetę w całej Polsce, która i radą dobrą, i pomocą materjalną nie jednemu biedakowi otarła łzy płynące z rozpaczy i nędzy, za co niechaj Bóg błogosławi tej szlachetnej gazecie 5 groszy, a szczególniej tej zacnej pani Redaktorce, która każdemu nieszczęśliwemu daje swoją radę i pomoc, że nieraz, gdy czytam te wszystkie rady, to mówię, że w dzisiejszych czasach ciężkich, dla biednych ludzi, są jeszcze bardzo zacne serca. Czytałem już bardzo dużo podziękowania dla tej zacnej pani i ja także składam serdeczne Bóg zapłać.

Wierzący w dobre chrześcijańskie serce naszych Czytelników

Teatralny człowiek.

Czytelnicy! Do Waszych serc kierujemy prośbę 67-letniego człowieka, który brakiem pracy zmuszony jest błagać Was o pomoc. Nie potrzebujemy do listu tego nic dodawać, rozpacz bije z każdego zdania.

Najdrobniejsze składki, zabezpieczą mu dach nad głową, z groszy Waszych powstanie suma, potrzebna na zapłacenie przytułku dla starców. Nie odmawiajcie Waszej pomocy, wszak zima za pasem, a z nią głód i straszliwa nędza dla wszystkich bezrobotnych.

Ofiary przyjmuje codziennie Redakcja, osobiste porozumienie z kierowniczką działu „Poczta dla wszystkich" w godz. 4 — 5 ppoł., prócz sobót niedziel i świąt.

Ofiary i prace

ZAOFIAROWANE

Potrzebna służąca ze świadectwami, pensja 20. Mokotowska 57 m. 47.

PROSZĄ O PRACĘ

Student, rutynowany korepetytor udziela lekcji ze wszystkich przedmiotów za skromne wynagrodzenie. Hoża 52 m. 37.

Gospodyni - zarządzająca domem, kucharka, pierwszorzędna siła, świadectwa z hrabskich domów, prosi o pracę. Chętnie wyjedzie, solidna, starsza, zdrowa, energiczna. Wiadomość: Złota 24 m. 37.

PLOTKI... PLOTKI...

Przysłowie

Piękne wyrażanie się w towarzystwie należy do cnot wrodzonych. Można mieć poza sobą trzy wydziały uniwersytetu, pięć politechnik, dwanaście wyższych akademji, a jeśli chodzi o dobry ton wykazywać brak zupełny wyczucia elegancji i stylu. Przeciwnie, można być tylko studentem manufaktury, albo profesorem tresury psów, lub trucia myszy, a jednak ujaźmiać damy słowem, pięknem powiązywaniem zdań, stylowem wykładaniem myśli i t.d. Najważniejszem jednak jest w dobrym stylu odpowiednie zastosowanie przysłowia. Każde przysłowie ma swe miejsce, tak jak każdy widz w kinie. Doskonale zna tę sztukę wtykania mądrych myśli w rozmowę towarzyską, fachowy zdun, pan Walerjan Makuchem, rodem z Błot powiatu warszawskiego, zamieszkały w stolicy, przy ulicy Panieńskiej. Damy, jak posłuchają jego rozmowy, słaniają się na nogach i omdlałe z błędnym wzrokiem błagalnie sylabizują: Wa-al-ciu, bi-erz mm-nie...

Talent, można powiedzieć, nawet genjusz.

— Tak moja pani Magdo — zalewał przed bramą — jak przystoi tak się stroi. Bo i co tu wiele opowiadać, każdemu staje jak panna kraje.

— Co też pan opowiada panie Walery aż wstyd.

— Pani się niema czego wstydliwie fartuchem, zaspakajać, bo wiadomo że w każdym garnku czarci smolą. Miałem kolegę, to jak mi Bóg miły, można rzecz otwarcie wysłowić, chodził na głowie i w piątek kiełbasę zajadał. Jak to się mówi, nie taki pies szczekający, jak mu pan każe, tylko, jak mu ozór pozwala...

— Co do czego pan Walery przywala?

— Co do wogóle niestety, ewentualnie w każdej chwili. Ja dlatego pannie Magdziuni do serca przygaduję, że mi do gustu przypadła. Jak to się u nas w Błotkach gada, co kto mówi, ten tem handluje.

Panna Magda oblizywała się wysłuchując mądrych sentencyj mistrza zduńskiego. Wprawdzie mało rozumiała, nieorjentowała się w labiryncie głębokich myśli, jednak, co to ją obchodziło: podobał jej się pan Walery i koniec, więc odparła śmiało, jak przystało na dziewicę wschodu Warszawy:

— Ponieważ pan taki jenteligencki w każdym można powiedzieć calu, to jazda do mnie na jednego.

— Wiedziałem, że pannie się przypodobam, jak to się mówi, każdy czuje, gdy go kłuje.

— To ja po pańskiemu igła albo pokrzywa.

— Nie, serce moje, nawet róża kolce ma. Cholera, jakbym pannę teraz do serca, jak to się mówi: garkotłuk choć smoli, ale chło pak taką woli...

Za takie powiedzenie pan Walery musiał zrezygnować z wizyty, dostał po fryzurze i stracił powodzenie.

MICHAŚ

HUMOR

INNYM RAZEM

Kant miał iść na pogrzeb swego przyjaciela. Punktualnie o 5 kazał lokajowi przypomnieć sobie o tem.

Lokaj przychodzi.

— Panie profesorze, już czas.

— Dobrze, za chwilę.

Za chwilę lokaj znów przychodzi z tem samem powiedzeniem.

Kant odpowiada mu:

— Nie mam teraz czasu, pójdę innym razem.

„No, no, panie sierżancie, wyżej rączki...!"

Zuchwała kradzież w żydowskiej knajpie

Dobre pół godziny obserwowałem trójkę hultajską, spacerującą uparcie tam i spowrotem. Zastanawiało mnie jedno, co ci ludzie robią o tak późnej godzinie na ulicy. Co znikną, w ciemnościach Ceglanej, to zaraz wyłaniają się ich sylwetki na Żelaznej i t. d. i t. d.

Nieco przydługi spacer nocny wydał mi się bardzo podejrzany. Wsunąłem rękę do kieszeni, by sprawdzić jej zawartość. Automatyczny rewolwer, nabity jeszcze wczoraj, dodawał mi pewności siebie.

IDŹ PAN DO WIELKIEJ CHOLERY!

— Trzeba z nimi pogadać — pomyślałem.

Z odbezpieczonym rewolwerem w jednej kieszeni, z legitymacją wywiadowcy w drugiej, ruszyłem na przeciwną stronę ulicy. Zauważyli mnie, gdyż przystanęli natychmiast, obserwując bacznie moją postać.

Odgłos kroków odbijał się głuchem echem pośród pustki ulicznej. Będąc już w pobliżu nieznajomych, rzuciłem głośno:

— Dobry wieczór!!!

— Dobry wieczór, dobry... — odpowiedzieli prawie chórem.

Po tej uwerturze, przystąpiłem odrazu do dzieła. Trzymając w lewej ręce legitymację cedziłem wolno przez zęby, słowo za słowem, akcentując dobitnie swoje stanowisko:

— Jestem wywiadowcą z Urzędu Śledczego... Od kilkunastu minut obserwuję już jak panowie cierpliwie spacerują, obok tej żydowskiej knajpy. Od urodzenia jestem ciekawy. Wolno więc zapytać w jakim celu odbywacie tę nocną pokutę, za jakie grzechy, pytam, za jakie...?

Mężczyźni zbili się w gromadkę.

Sierżant postąpił dwa kroki naprzód i, wydymając z pogardą usta, rzekł:

A cóż mnie mogą obchodzić jacyś tam wywiadowcy, wojsko uznaje tylko żandarmów. Radzę więc panu, idź pan w swoją stronę do wielkiej cholery...

Nie spodziewałem się tak ordynarnej odpowiedzi sierżanta, który krzyczał coraz głośniej.

Idźżesz do jasnej cholery, patrzcie go „ważniak" — wojskowych zatrzymuje!

To dodało oliwy do ognia. Myślałem, że mnie zła krew zaleje, wypite na imieninach u kolegi „kolejki" zaczęły działać. Wyjąłem momentalnie rewolwer z kieszeni i wrzasnąłem, aż się echo rozległo wśród pustki ulicznej:

— Ręce do góry, łobuzy! Szybko, psiakrew, bo was powystrzelam, jak psów.

Słowa te podziałały na całą trójkę, jak kubeł zimnej wody. Podnieśli ręce, jak na komendę.

— To ja do was skurczybyki — zacząłem znacznie łagodniej — przemawiam po dżentelmeńsku, a wy na mnie pyski rozpuszczacie? Poczekajcie! Ja z wami łobuzy potańcuję. — No, no, panie sierżancie wyżej rączki, wyżej, bo uspokoję pana nazawsze pigułką w brzuch. Śmielej, śmielej, czego się pan boi?

Buńczuczny do niedawna sierżant stracił zupełnie na minie. Sapał tylko ciężko, wściekły z takiego obrotu sprawy. Łypał białkami oczu, poruszał wargami, nie śmiąc przemówić ani słowa...

Postanowiłem troszkę się z nimi zabawić. Trzymali już ręce do góry dobre kilka minut. Zacząłem powoli aplikować im nowe dawki:

— Uprzedzam, jak który opuści rękę, choć na parę cali, to walę prosto w łeb, a mam dzięki Bogu, nabity cały magazyn... No, no, panie plutonowy jeszcze wyżej, prosto, co pan taki delikatny?

TYLKO SIĘ NIE DENERWOWAĆ!

Patrzyłem z ukosa na mych niewolników, którzy widocznie mieli coś na sumieniu, skoro tak spokojnie przyjmowali moje rozkazy. Po chwili milczenia, odezwałem się zdecydowanie:

— Teraz proszę panów, nie denerwować się tylko, gdyż nerwy zdrowiu szkodzą... tak... tak... spokojnie. Uwaga! wyjmuję gwizdek i zaczynam „fiukać".

Wściekli byli. Gdyby czuli się w tej chwili na siłach, niechybnie zbierać bym musiał swoje szczęki po ulicy.

Dałem kilka razy sygnał. Ostry gwizd przeciął ciszę nocną, ogłaszając alarm!!!

Trójka hultajska poruszyła się nerwowo. Momentalnie uspokoiłem ich:

— Panowie! Tylko stać, bo strzelam. Co za czasy, wszyscy, tacy nerwowi...

Widzieli, że niema żartów, stali więc nieruchomo. Z ciemności nocy wyłoniły się tymczasem dwie sylwetki policjantów z nałożonymi na karabiny bagnetami. Byli to moi koledzy z komisarjatu, więc odrazu porozumieliśmy się na migi.

— Panowie! — rzekłem do nich. — Karabiny na tych ptaszków, bo niebezpieczni... Ja ich zrewiduję... Coś tu nie w porządku...

Złowrogie ostrza bagnetów skierowały się przeciwko przerażonej trójce.

REWELACYJNE WYNIKI REWIZJI

Obszedłem ich ze wszystkich stron, poczem zabrałem się do sierżanta. Gdy wsunąłem rękę do kieszeni drżał na całem ciele, jak dziecko.

Rewizja trwała długo i była prowadzona z odpowiedniem namaszczeniem. Zdjąłem sierżantowi pas, szablę i rewolwer. Stał już bezbronny... Zaczęło się teraz bardziej szczegółowe badanie... W kieszeniach nie miał nic, ale za pazuchą... istny arsenał złodziejski: żelazny łom, cały pęk wytrychów i „pasówek", wreszcie duży garbarski, zakrzywiony nóż.

Nie spodziewałem się takiego wyniku. Z miną prawdziwego triumfatora, zwróciłem się też do, bladnącego coraz bardziej sierżanta:

— No i cóż, panie kochany, niezłe „stateczki", niezłe...

Mienił się ze wściekłości za wpadunek, ale stał dalej bez ruchu.

Sierżant zajął mi dobre 15 minut zwracając na siebie uwagę wszystkich. To też, gdy zamierzałem zabrać się teraz do plutonowego, ten znikł, jak kamfora. Nigdzie, ani śladu... Widocznie skorzystał z ochrony ciemnej nocy i zwiał.

Zakląłem siarczyście, zły na siebie, wypatrując oczy w mrokach ulicy. Zrozumiałem wszystko. Skręcił spokojnie za „banię" z ogłoszeniami, poczem przeszedł na drugą stronę i był już gotów.

Trzeci cywil nie miał przy sobie żadnych podejrzanych przedmiotów.

— No, panowie, zabieramy ich do komisarjatu, tam się wyświetli, co to za ptaszki.

Cała kompanja ruszyła w stronę Elektoralnej. Po drodze, obejrzałem dokładnie rewolwer sierżanta. Był to nowiusieńki hiszpański browning, z kulą w lufie.

SPOWROTEM NA CEGLANEJ

— Po co oni tak spacerowali na rogu Ceglanej i Żelaznej? — zachodziłem po rozum do gołwy. — Widocznie musieli mieć upatrzoną robotę. Trzeba przecież sprawdzić.

Decyzja zapadła piorunująco. Wracam.

— Koledzy, zaprowadźcie ich do aresztu, a ja wrócę jeszcze na Ceglaną.

Przeszedłem na drugą stronę ulicy, by niepostrzeżenie znaleźć się na miejscu spotkania z podejrzaną trójką.

Biegłem Żelazną, przeczuwając, że natknę się jeszcze na coś bardziej rewelacyjnego. Niepostrzeżenie, jak kot, skradłem się niemal na palcach, do rogu Ceglanej, gdzie ujrzałem zdumiewający obraz...

Okno żydowskiej restauracji było otwarte, tuż pod nim stał plutonowy, który tak sprytnie zdołał nam umknąć i trzymał w ręku kilka butelek wyborowych trunków. Co chwila, ukazywała się w ciemnej czeluści okiennej jakaś tajemnicza ręka, podająca kolejno marynaty... sałatki... jaja... puszki z sardynkami i t. p. Trzeci, młody wyrostek pakował to wszystko do skrzyni i worków, naładowanych już do połowy.

WÓDKA W RYNSZTOKU

Byłem na jezdni, a zajęci kradzieżą złodzieje jeszcze mnie nie zauważyli. Z rewolwerem w ręku wpadłem pomiędzy nich, jak jastrząb:

— Złodziej, psiakrew, stać, nie ruszać się, bo was powystrzelam — słyszałem echo własnego głosu.

Plutonowy rzucił z hukiem kilka butelek z trunkami na ziemię i począł uciekać w kierunku Walicowa. Różnobarwne wódki spływały powoli do rynsztoka. Nie miałem czasu zwrócić uwagi na ten żałosny widok marnowania „wódzi", gdyż zająłem się cywilnymi złodziejaszkami...

D. c. n.

FRASZKI

* * *

Pije Kuba do Jakuba,
Jakub do Michała,
pijesz ty, piję ja,
pije Polska cała.

A kto nie wypije,
ten w więzieniu zgnije,
w łeb takiego chmyza
palnie wnet akcyza.

CIERŃ

ORYGINALNE PROSZKI
MIGRENO-NERVOSIN REJ. W N. 1599
ZN. FABR. KOGUTEK
SĄ ŚRODKIEM KOJĄCYM BÓLE
ZASTOSOWANIE:
BÓLE GŁOWY I ZĘBÓW, MIGRENA, NEWRALGJA, GRYPA I PRZEZIĘBIENIA, BÓLE STAWOWE, KOSTNE, ARTRETYCZNE I T. P.
ŻĄDAJCIE W APTEKACH PROSZKÓW ZE ZN. FABR. „KOGUTEK" W ORYGINALNEM OPAKOWANIU PO 3 PROSZKÓW.
UŻYCIE: W RAZIE POTRZEBY 1-2 PROSZKI DZIENNIE

KUPON PRAWNY Nr. 159

okazanie dwóch kuponów porządkowych w Administracji w godz. 4 — 5 upoważnia do skorzystania z bezpłatnej porady prawnej.

LEKARSKIE

Dr. med. **ROZENTAL**
WENERYCZNE, PŁCIOWE, SKÓRNE
KRÓLEWSKA 29a. od 9 r. — 9 w 1766

Dr. GISER LECZNICA
Weneryczne płciowe, skórne
Chmielna 47, od 9 r. do 9 w. 1710

Dr. med. ETKIN
Weneryczne i płciowe od 3—9 w.
Niedz. 9 — 5. ELEKTORANA 26. 1974

Dr. DOBRZYŃSKI
Weneryczne i płciowe 9-2 i 5-8
Niedz. 9 — 2. Pierackiego 15 (Foksal) 1975

Dr. med. **K. KRAJEWSKI**
Weneryczne płciowe skóry
przyjmuje w swojej prywatn. LECZNICY **CHMIELNA 56**
Od 8 r. do 9-ej w. 1976

WENERYCZNE
skórne, płciowe, kosmetyka.
LECZNICA, PUŁAWSKA Nr. 11
Przyjęcia od 9 r. do 8 w. Tel. 843-10. 1977

Weneryczne, płciowe, skóry
LECZNICA
Plac 3 Krzyży 9 róg Wspólnej
od 9 rano do 8 wiecz. 1980

LECZNICA ORLA 3
8 r. do 9 w. Niedz. 8—3
weneryczne, płciowe i skórne
Kobiety przyjm. lekarka 2 — 6. 1753

JÓZEF IRŻA 6)

Miłość i Głód

Powieść.

Ubierając się, myślał Łunicz chaotycznie o czekającym go dniu. O rozmowie z Puciakiem, o tem, że trzeba znów wziąć parę złotych zaliczki w administracji. A wieczorem ma się spotkać z Janką. Na tym punkcie programu dziennego zatrzymał się nieco dłużej. Janka — tak — to było jedno z „zaświnań" życia. Gdyby ją kochał, gdyby choć czuł odrobinę ciepła dla niej. Ale tak na zimno, z całkowitem wyrachowaniem — tak co drugi dzień: „godzina dla zdrowia". Zupełnie tak samo jak poranna gimnastyka.

(Poznał Jankę przed kilku miesiącami. Była wiosna, wczesna tego roku i gorąca. Janka nosiła wtedy czerwoną, obcisłą suknię, uwydatniającą jej mocne, dobrze rozwinięte ciało. Kilka spacerów, kilka eskapad do kina i kawiarni i, któregoś wieczoru, po usilnych naleganiach Łunicza zabrała go do siebie. Mieszkała u jakiejś dalekiej krewnej, nieczułej na nic, prócz czynszu, za podnajmowany przez Jankę pokoik. Pokoik ten nie grzeszył wielkością, czyściutko w nim zato było i przyjemnie. Kiedy Łunicz przyszedł tam po raz pierwszy i usiadł na wąskiem i niewygodnem krzesełku, pokoik Janki wydawał mu się bardzo dziewczęcy i bardzo jasny. Z apetytem zjedli kolację, popili świeżą, gorącą herbatą. Mocniej już zbliżeni do siebie, usiedli na łóżku, gdzie było wygodnie i miękko. I same już odnalazły się ich usta, same splotły ręce, same przytuliły ciała.

Łunicz wyszedł od niej późno w nocy. Zabrał ze sobą zapach jej ciała, młodego i świeżego, zabrał na piersiach ślady drapieżnych ząbków. Ze „znajomej" stała się kochanką, bez niepotrzebnych gradacji i niepotrzebnych słów.

Od owego wieczoru spotykali się codziennie. I często Łunicz zostawał długo w noc, w małym pokoiku Janki. Spoczątku usiłował w siebie wmówić, że łączy ich miłość, ale bardzo szybko doszedł do wniosku, że niepotrzebnie oszukuje sam siebie. Raziły go jej maniery, jej pogląd na życie, raziła cała. Dawała mu zadowolenie fizyczne, a kiedy mijał moment podniecenia erotycznego, czuł wstręt do niej i do siebie. Poznał wszystkie jej przyjaciółki i koleżanki, którym przedstawiła go, jako swego narzeczonego. Zaprowadziła go nawet do jakiejś ciotki, gdzie przyjęto go zimną kawą i gorącą serdecznością, jako przyszłego krewniaka. A choć wszystko do dawno mu zbrzydło, choć nie zamierzał się z nią nigdy ożenić i, bacznie zwracał uwagę, by: broń Boże nie „zaszła", — znosił to wszystko tylko dlatego, że miała jędrne piersi i pełne uda).

To było świństwo...

Takich i podobnych świństw miał więcej na sumieniu. Często czynił sobie wyrzuty, że się marnuje. Wierzył, że mógłby być czemś więcej niż był. (W piątej klasie gimnazjalnej napisał swój pierwszy wiersz, drukowany w szkolnej gazetce. Cała klasa patrzyła na niego z podziwem i zazdrością. Bo wiersz był erotyczny, poświęcony tajemniczej pani M. Zresztą z tą tajemniczą panią M. historja była dość pospolita. Pani jego ówczesnych marzeń nazywała się poprostu Skrobek i była ich sąsiadką. Starsza od Łunicza o dobre 15 lat, nie zwracała na chłopca żadnej uwagi. Nie była nawet ładna, ale Łunicz musiał się w kimś zakochać. To było jego ambicją. A choć nigdy nie zamienił ze swoją „ukochaną nawet dwu słów, wiersz zaczynał się od upustu: „Gdyś bezlitośnie mówiła do mnie". Wiersz ten zresztą, nie uzyskał aprobaty władz szkolnych i redaktor pisemka szkolnego otrzymał naganę za puszczenie tego wierszyczka do druku. I ów wiersz był pierwszym i ostatnim, wierszem Łunicza. Przestał się interesować poezją. Zainteresował się zato kobietami. I to tak mocno, że po 3 letnim pobycie w 6 klasie, wyrzucono go ze szkoły).

A czem był teraz? Człowiekiem, starającym się tak ułożyć życie, by nie mieć chwili czasu na myślenie o samym sobie. (Refleksje na temat własnej osoby nie należą do przyjemnych i do przykrych mogą doprowadzić wniosków. O wiele przyjemniej jest, myśleć o innych. Można to przynajmniej robić względnie objektywnie, nie rozdrażniając siebie i innych). A Łunicz przy swej całej lekkomyślności może nawet bezwiednie, czynił wszystko, by nie zamącić swego pogodnego spojrzenia na świat. (On, gotów popełnić największe szaleństwo, dla samego szaleństwa, dla wyczynu, dla sportu, mimo nalegań, nie chciał się zapisać do stronnictwa politycznego, gdzie obiecywano mu wiele i gdzie, mając trochę sprytu, mógłby zrobić karjerę. Przestraszył się wysiłku, zląkł się możliwości walki).

Łunicz, choć pracował już od kilkunastu lat, zawdzięczając utrzymanie się na powierzchni życia samemu sobie, żył właściwie poza nawiasem życia. Dostatecznie inteligentny, by zrozumieć kulisy życia, dostrzegając całą ich błahość i marnotę, nie uczynił w ciągu całego swego życia ani jednego kroku w kierunku usunięcia zła. Widział niesprawiedliwość, złościła go ona, nieraz burzył się przeciwko niej, ale nie walczył z nią. Zetknął się z nędzą. Całą duszą współczuł jej. Nie miał jednego dnia w życiu, w którym zachowałby się jak bohaterski i bezmyślny Farys. Układało mu się w życiu, nie tak jakby chciał, ale znośnie. I cieszyło go to.

Nauczył się wydobywać jakąś istotniejszą treść, nieomal radość, nietylko z mocno go absorbujących, przeżyć erotycznych, ale i z jedzenia i ze spania i, z tych wszystkich drobnych funkcyj i funkcyjek, składających się na życie szarego człowieka.

(Wbrew jednak temu, że coraz bardziej grzązł w szarzyznę, nie mógł się pogodzić z myślą, że jest „szarym człowiekiem". Jak każdy człowiek, uważał się za „coś lepszego" od innych. Za kogoś czyim przeznaczeniem nie jest wyłącznie wciąganie portek zrana po wstaniu z łóżka i ściąganie ich wieczorem przed położeniem się).

D. c. n.

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi złotych 2,50 z dostawą zł 3, kwartalną złotych 7, z przesyłką zł 8

CENY OGŁOSZEŃ: I sza strona 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr, w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr, drobne 20 grza wyraz.

Wydawca i Redaktor Bronisław Kalwary.

„Drukarnia Krajowa" Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza 14.